

Zbliżają się Święta,
pustoszeją instytucje i akademiki.
Dla tych, którzy jeszcze nie mogą
pozwolić sobie na wyjazd,
niech będzie pocieszeniem niniejszy,
podwójny „WUJ”. Jego lektura
niechybnie sprawi, że zasiądziecie
za wigilijnym stołem
w jeszcze bardziej błogim nastroju.

POWIĄZANIA NIE DO KOŃCA

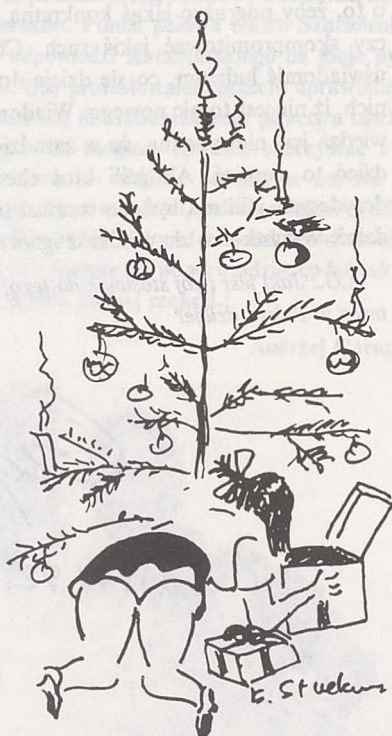
czyli PRZEPROSINY

Przepraszam bardzo kolegów Armena Edigariana i Agika Jegiana za to, iż pewne informacje w moim artykule „Powiązania mafia - samorząd” w siódmym numerze „WUJ-a” mogły wskazywać, iż mieli oni powiązania z organizacją przestępczą, jaka działała w Krakowie. Oświadczam niniejszym, iż nie chciałem w żaden sposób dotknąć kolegów, ani tym bardziej sugerować ich powiązań z tzw. mafią ormiańską. Informacje zamieszczone w artykule podałem na podstawie doniesień prasowych oraz rozmowy z przewodniczącym samorządu Ryszardem Kowalskim. Z rozmowy tej wynikało moim zdaniem, iż samorząd studencki pomagał osobie (-om), które później zostały aresztowane. Nie padło wówczas żadne imię czy nazwisko. Informacja ta okazała się błędna.

Andrzej Garapich

Niestety dla kolegi Andrzeja Garapicha, ale spiskowa teoria dziejów, którą on prezentuje jest mi całkowicie obca. Dlatego oświadczam, że nie usiłowałem sugerować w naszej rozmowie żadnych powiązań kolegi Armena z mafią i wnioski kolegi Andrzeja wyciągnięte z tej rozmowy były całkowicie błędne.

Ryszard Kowalski



~ WESOKICH
ŚWIĄT! ~

info info

MŁODA KONKURENCJA

Witamy pojawienie się hiszpańskojęzycznego pisma, poświęconego sprawom związanym z kręgiem kultury iberyjskiej. Pismo jest redagowane przez studentki trzeciego roku filologii hiszpańskiej przy współudziale lektorek Instytutu. Ma charakter miesięcznika i objętość 8 stron formatu A-4, adresowane jest przede wszystkim do studentów iberystyki. Pierwszy numer przynosi m.in. liczne informacje, recenzje sztuk, a także odrobinę humoru. Mamy nadzieję, że redakcji wystarczy zapalu i w Nowym Roku zobaczymy kolejne numery „Wachlarza” (pda)

PREZENTY, PREZENTY...

Bardzo miłą niespodziankę mają zamiar sprawić studentom władze Uniwersytetu. Przechodzący Plantami zwrócili zapewne uwagę na pięknie odnowioną fasadę Collegium Olszewskiego. Otóż jak dowiedzieliśmy się od p. dyr. Adama Kubasa budynek ma być oddany do użytku już na przełomie lutego i marca.

(pda)



Świąteczny prezent dla Czytelników „WUJ-a”,
wywiad z Jackiem Kaczmarem — str. 2

STARY BARD W NOWEJ SKÓRZE

Andrzej Garapich: Śpiewasz "Dusza moja pragnie postu, ciało karnawału" Co jest dla Ciebie postem, a co karnawałem?

Jack Kaczmarski: Karnawał to jest życie, a postem jest wszystko to, co się myśli o życiu. Człowiek lubi się cieszyć życiem, zmysłowymi doznaniem i przyjemnościami. Jednocześnie każdy człowiek, nawet najbardziej prymitywny, ma przeświadczenie czy przeczucie, że istnieje coś takiego jak absolut i dąży do niego. I wydaje się, że to, co nazywamy umownie duszą i to co nazywamy tradycyjnie pokutą, wynika po prostu z podświadomego przeświadczenia, że samo życie przyjemnościami i rozkoszami jest życiem niepełnym. W związku z tym musimy sobie zadać trud czy fizyczny, czy też psychiczny, żeby to życie wzbogacić, czy uzupełnić cierpieniem własnym czy cudzym.

A.G.: Czy uważasz się za poetę zaangażowanego politycznie?

J.K.: Tak. Choćby przez to, że większość moich tekstów nawet jeśli nie dotyczy zupełnie polityki, jest odbierana jako teksty polityczne. Samo to określenie "poeta zaangażowany politycznie" jest określeniem szalenie nieścisłym. Czy znaczy, że poeta pisze wiersze o polityce, czy też jest to poeta, który pisze wiersze, a przy okazji zajmuje się polityką. Ja jestem jednym i drugim. Tego rodzaju myślenie jest pozostałością czasów komunistycznych. W odbiorcach pozostało przeświadczenie, że wszystko co się napisze ma być polityczne. Przed wojną Staff powiedział, że on nie pisze wierszy o polityce, bo od polityki ma Piłsudskiego. Przypuszczam, że gdybyśmy mieli takiego Piłsudskiego, tobyśmy się polityką nie zajmowali.

A.G.: Czy to znaczy, że program "Walka Postu z Karnawałem" jest Twoim komentarzem; do tego, co się w Polsce dzieje?

J.K.: Komentarzem jak najbardziej zamierzonym. Jak mówiłem na koncercie, utwór "Walka Postu z Karnawałem" był inspirowany kampanią prezydencką w Polsce. Piosenka "Szczury" jest dosyć oczywistym komentarzem do mechanizmu rewolucji, kiedy po tej pierwszej fali idealistów wylażą różne gnoje, żeby się pożywić na resztkach. Piosenka "Cromwell" jest jednoznacznie opisanym historycznie procesem rewolucyjnym. Tak jak to robiliśmy przed laty, jest to komentarz starający się znaleźć coś uniwersalnego, jakiś wymiar egzystencjalny, a nie po prostu przypieprzyć prezydentowi czy Maciejowi Zalewskiemu, czy Kuronowi, czy komukolwiek innemu. Ja myślę, że wielkim obciążeniem

sceny piosenkarskiej, sceny kabaretowej w Polsce jest przyzwyczajenie ludzi do tego, że artysta wychodzi i przypieprza politykom. Jest to takie myślenie aluzyjne. Natomiast my się staramy myśleć w sposób symboliczny czy metaforyczny. Nam naprawdę nie chodzi o to, żeby pogrążyć jakąś konkretną osobę czy skompromitować jakiś ruch. Chcemy uświadomić ludziom, co się dzieje dookoła nich, iż nie jest to nic nowego. Wiadomo, że wiedza jest niewygodna, że w zasadzie wiedzieć to cierpieć. Ale jeśli ktoś chce sam decydować, jaki ma być, no to musi to wiedzieć. Wszystko co złe wynika z ignorancji.

A.G.: Jaki jest twój stosunek do tego, co się teraz w Polsce dzieje?

lej nie, bo dalej jest brudno. To jest bardzo skomplikowany problem. Niejasny moralnie.

A.G.: Czy możesz zdradzić, kogo uważasz za szczurą....

J.K.: A potem się będę procesował przez 10 lat, tak?

A.G.: Gdzie teraz mieszkasz?

J.K.: W Monachium, z obecną żoną. I byłą. To znaczy nie razem, z obiema, bo to by już było za dużo dla ZChN-u.

A.G.: Jakie są twoje dalsze plany...

J.K.: Marzę o tym, żeby pisać. Żeby mieć stały, skromny dochód rzędu 10-15 milionów, który by mi pozwolił po prostu żyć

Grybeki
15.11.92. "WUJ-2"
Jack.
Tracy Stolar
Gintowoski

J.K.: Jeśli się zajmuję tym w kontekście historycznym, to muszę jakby patrzeć na to, jako na coś, co się musiało stać, i że to jest normalne. Oczywiście to jest normalne tylko w ogólnych zarysach, nie powinno tak być, i nie chcielibyśmy żeby tak było. Ja jestem zawiedziony tylko jednym. Że ci ludzie, którzy stali się klasą polityczną nie wytrzymali tej odpowiedzialności, tego napięcia i tych możliwości, jakie daje władza, albo zostali wykruszeni przez szczury, czyli również tego nie wytrzymali. Niektórzy się wycofali z działalności politycznej, zwłaszcza intelektualści, artyści. Jest to rodzaj takiej dumy, że ja się nie będę babrał w błocie. Ja to mogę doskonale zrozumieć, ale jest to rodzaj absolutnej nieodpowiedzialności. Łatwo doprowadzić do któregoś momentu i potem powiedzieć - da-

z pisanie, nie z pracy dziennikarskiej. Myślę też o hodowli małych-pieszków, bardzo lubię pieski. Kotki też lubię.

A.G.: Czy jest coś takiego, co piszesz do szuflady, czego nie wystawiasz...

J.K.: Napisałem po angielsku libretto do musicalu, który cały czas szuka wystawcy, ponieważ jest drogi. Szuka też kompozytora. Przedstawienie takiego musicalu na Zachodzie kosztuje parę milionów funtów. Ponieważ ja jestem nieznany, to przynajmniej kompozytor musi być znany. Mam też szereg pomysłów czy pozaczynanych projektów literackich, na których wykończenie brakuje mi czasu i oczywiście cały szereg utworów, które po prostu nie dojrzały, czegoś w nich brakuje albo po prostu są niedobre, ale czekają jako pomysły na realizację.

A.G.: *Który z twoich programów uważasz za najlepszy, już teraz z perspektywy tego, co się wydarzyło...*

J.K.: *Trudno powiedzieć. Osobisty stosunek jest szalenie nieobiektywny, ja zawsze lubię najnowszy, ponieważ jest najświeższy. Pamiętam, że największą sympatię darzyliśmy zawsze "Raj", ponieważ najkrócej go graliśmy, ze względu na kontekst polityczny, na nacisk rzeczywistości. Zresztą "Raj" i "Walka Postu z Karnawalem" są dosyć podobne do siebie. Są bardzo jednolite i przemyślane. Bardzo dobre jak na tamte czasy było moim zdaniem "Muzeum". Zrobiono nam parę psikusów, ponieważ ludzie chcą rozumieć po swoim piosenki o tradycji narodowej. W związku z tym natychmiast się wpakowaliśmy przez ten program w nurt martyrologiczno-narodowy. Mimo, że nie widzę w piosence "Rejtan" czy "Stańczyk" niczego martyrologicznego.*

A.G. (do Przemysława Gintrowskiego, który właśnie dołączył): *A ty, który z Waszych programów uważasz za najlepszy?*

Przemysław Gintrowski: *Myślę, że ten ostatni w tej chwili jest taki... fascynujący. Zawsze jest tak, że kobieta, z którą jesteśmy aktualnie, jest najbardziej fascynująca.*

☆☆☆

Wywiad o podobnej treści ukazał się przed trzema tygodniami w "Gazecie Krakowskiej". Podpisana pod nim Ewa Surmińska obecna była podczas mojej rozmowy z Jackiem Kaczmarskim. Ponad połowa tekstu Szurmińskiej to odpowiedzi Kaczmarskiego na moje pytania. Gdy protestowałem przeciw uprawianemu przez nią dziennikarskiemu piractwu oświadczyła, że mogłem również skorzystać z jej wywiadu — wiedząc dobrze, że ani nie nagrywał go w całości, ani nie miałem zamiaru posilkować się jej materiałami. Powiedziałem jej to wyraźnie tuż po wywiadzie, co jednak nie wywołało żadnej reakcji.

Andrzej Garapich



Gdy runęły mury, przyszedł czas na bilard

Fot. Agnieszka Strzelecka

info info

CZY ZDĄŻĄ?

Tradycje wydawnicze NZS legły chyba u podstaw przedsięwzięcia, które spowodowało ostatnio sporo zamieszania. Mowa o niewątpliwie cennej inicjatywie powielenia trudno dostępnych skryptów dla studentów prawa. Pozwoliłoby to zaoszczędzić im sporo pieniędzy, przeznaczanych dotychczas na kserowanie tych książek. Niestety, problemy techniczne i niesolidność współpracowników przyczyniły się do znacznego opóźnienia w stosunku do pierwotnie planowanego terminu. W efekcie książki dotarły do spragnionych wiedzy dopiero w zeszły czwartek. Problem "czy zdążą przed sesją" doczekał się pozytywnego rozstrzygnięcia, a młodzi wydawcy zyskali cenne doświadczenia. Następnym razem wszystko będzie dobrze! — twierdzą działacze NZS-u.

(pda)

JAK DZIAŁA SAMORZĄD

Tym razem nie chodziło o samorząd uczelniany. W ubiegły wtorek w klubie na VIII piętrze DS "Piaś" odbyło się spotkanie z posłem Partii Konserwatywnej Piotrem Foglerem oraz członkiem Instytutu Miasta Andrzejem Lubiatowskim. Z powodu nadzwyczajnej sesji Rady Miasta nie dotarli przedstawiciele radnych. Był natomiast obecny zarząd krakowski PC oraz PK. Dyskusja dotyczyła funkcjonowania dużych - takich jak Kraków czy Wrocław - miast w świetle obecnej, wybitnie "wiejskiej" Ustawy Samorządowej. Goście zdecydowanie optowali za zwiększeniem kompetencji samorządów i przedstawiali konkretne przykłady, że nawet w obecnej trudnej rzeczywistości właśnie gminy o znacznym stopniu swobody mogą się pochwalić dobrymi wynikami ekonomicznymi.

(pda)

ROZRYWKA ?

Sporokowany informacją, jaką zamieścił „Liliput” - młodzieżowy dodatek do „Dziennika Polskiego” postanowiłem zrobić krótką sondę, na co studenci wydają otrzymywane stypendia. Sonda ta, aczkolwiek nie może być podstawą do wyciągania żadnych wniosków - próba w najmniejszym stopniu nie była reprezentatywna - jest dość symptomatyczna. Z dziesięciu napotkanych osób (studenci UJ) dwie swoje stypendium socjalne wydają w całości na utrzymanie, pięć przeznacza je w części na opłacenie akademika lub pomocy naukowych, a resztę traktuje jako „kieszonkowe”. Trzech napotkanych młodzieńców orzekło, że wspólnie je przepijają.

(pda)

W ODPOWIEDZI JERZEMU SZULOWI

KILKA SŁÓW O KILKU SŁOWACH

Czytając artykuł Jerzego Szulę "Zjazd OPSS - komentarz słów kilka" odczuwa się wrażenie, iż autor rzetelnie i jasno przedstawia sytuację, jaka zaistniała na Zjeździe w Szczecinie. Chciałbym jako "zasłużony działacz" - co w artykule tym zabrzmiało jak zarzut - przedstawić kilka faktów, które umknęły uwadze autora tekstu. Nie śmiem twierdzić, że Jerzy Szul celowo je przemilczał, bo jaki byłby wtedy cel jego artykułu?

Był Zjazd Ogólnopolskiego Przedstawicielstwa Samorządów Studenckich mógł podejmować uchwały, wymagane jest quorum (czyli obecność na sali przedstawicieli 30 uczelni). W przypadku, gdy liczba reprezentowanych na Zjeździe uczelni jest mniejsza, uczestnicy Zjazdu nie mogą podejmować uchwał, wolno im tylko zajmować stanowiska w ważnych dla środowiska problemach.

A propos, panie Jerzy, chcąc być rzetelnym należało podać, iż około 40 uczelni potwierdziło swój udział w Zjeździe (powtarzam - reprezentacja 30 uczelni wystarcza do quorum). W drugim dniu zjazdu, po dwóch telefonach szefa naszego samorządu Ryśka Kowalskiego, dojechali przedstawiciele Akademii Ekonomicznej z Krakowa. Niestety, dalsze dwie uczelnie nie dotarły, mimo wcześniejszych ustaleń w Krakowie. Może to potwierdzić Ryśk. Co sprawiło, iż pomimo wcześniejszych deklaracji nie przyjechali inni delegaci - trudno mi powiedzieć.

Nie jest prawdą, jakoby w wyborach do Prezydium nowej kadencji mogli uczestniczyć tylko obecni na Zjeździe delegaci uczelni. Bardzo często zdarza się tak, iż z uczelni jednomandatowych (tzn. takich, gdzie liczba studentów nie przekracza czterech tysięcy) przyjeżdża dwóch lub trzech przedstawicieli, aby móc równocześnie uczestniczyć w różnych komisjach Zjazdu. W trakcie prac w komisjach, przy wysuwaniu kandydatów do Prezydium można zgłaszać także osoby, które - mimo iż formalnie nie posiadają mandatu - mają lepsze predyspozycje do zajmowania się, w ramach Prezydium, konkretnymi problemami. Jeżeli formalnie wydelegowani przedstawiciele nie odmówią im prawa do reprezentowania danej uczelni. Takie ustalenia zapadły już dwa lata temu na Zjeździe we Wrocławiu (regulamin tego nie zabrania).

Decyzją Zjazdu zarówno członkowie Prezydium jak i Komisji mają na czas kadencji wypożyczone z sekretariatu pewne urządzenia. Na przykład automatyczne sekretarki zostały zakupione i wypożyczone wszystkim członkom Prezydium i przewodniczącemu Komisji Zagranicznej oraz Ekonomicznej w celu uproszczenia i ułatwienia przepływu informacji (chodzi o 16 osób w kilkunastu miastach).

A tak swoją drogą fajnie było rozwiązywać i opracowywać laborki "na prawie prywatnym" komputerze o każdej porze dnia i nocy, nieprawdaż Panie Jerzy?

Grzegorz Wątroba

MĘTNE TŁUMACZENIA KOLEGI PRZEWODNICZĄCEGO (TYM RAZEM PUBLICZNE)

W nr 7 "WUJ-a" (z dnia 7 grudnia 1992 r.) ukazał się list otwarty Barbary Barnak i Jerzego Szulę, skierowany do mnie jako przewodniczącego Rady Mieszkańców DS "Piaś". Odpowiadając na zawarte w nim pytania wyjaśniam:

1. W roku akademickim 1991/92 za wynajmowanie sal odpowiedzialni byli: do stycznia 1992r. Joanna Gabryś, a do końca roku akademickiego Grzegorz Wątroba. Oboje prowadzili ewidencję wpłat. Uzyskane pieniądze (3,3 mln zł) przekazano Radzie Mieszkańców obecnej kadencji, która podjęła decyzję o zakupie sprzętu nagłaśniającego na potrzeby Klubu DS "Piaś".

2. Dawna sala telewizyjna w DS "Piaś" była często krytykowana przez mieszkańców z powodu jej niewielkich wymiarów. Dlatego też Rada, przygotowując plan zagospodarowania Klubu DS "Piaś", przewidywała umieszczenie telewizora na VIII piętrze. Kłopoty, związane najpierw z ustaleniem statusu klubu (dużo na ten temat mogłaby powiedzieć koleżanka Barnak - kierowniczka kawiarni do końca listopada br.), a następnie z adaptacją sali, nie pozwoliły na wcześniejsze otwarcie klubu. Do tego czasu telewizor znajdował się pod pieczą administracji DS, co spowodowane było brakiem pomieszczenia, spełniającego elementarne wymogi bezpieczeństwa (nie mówiąc o wygodzie oglądających).

3. Podstawą do wprowadzenia odpłatności za łódzki są paragrafy 5 i 6 Regulaminu Rady Mieszkańców Domu Studenckiego UJ, zatwierdzonego przez ówczesnego prorektora prof. dr hab. Andrzeja Pelczara. Stanowią one, iż Rada Mieszkańców DS decyduje o wszystkich sprawach studenckich dotyczących mieszkańców DS, z wyjątkiem kwestii zastrzeżonych dla innych organów (par. 5). Administracja DS realizuje także zadania administracyjne - gospodarcze, współpracując z Radą Mieszkańców (również umowa o prowadzenie DS "Piaś" w par. 7 nakłada obowiązek współpracy z RM). Opłaty za łódzki pobiera Administracja DS "Piaś" tworząc odrębny fundusz, z którego środki będą wydatkowane (pod nadzorem Rady) tylko i wyłącznie na remont zepsutych łódzek i zakup nowych. Pobierając opłaty chcemy doprowadzić do stanu, w którym łódzka stanowiąc będzie standardowe wyposażenie każdego składu w DS "Piaś". Sądzę, że celowości takiego rozwiązania (aczkolwiek odległego w czasie) nie mogą podważyć nawet autorzy listu otwartego.

Jeżeli chodzi o zarzut "mętnych tłumaczeń" - wyjaśniałem wielokrotnie... - stawiam sobie pytanie: czy autorzy listu otwartego nie mogli, czy też nie chcieli mnie zrozumieć? Nurtuje mnie także pytanie: ile z zastrzeżeń autorów wywołanych jest autentyczną troską o dobro mieszkańców akademika, ile zaś wynika z rozgoryczenia koleżanki Barbary Barnak (byłej kierowniczki klubu DS "Piaś"), wywołanego moją negatywną oceną Jej działalności na tym stanowisku. Nawiasem mówiąc, żałuję, że owa troska nie objawiała się wtedy, gdy oferta klubu pozostawiała wiele do życzenia.

Z poważaniem
przewodniczący Rady Mieszkańców DS "Piaś"
Grzegorz Miś



9 grudnia w Rynku Głównym odbyła się demonstracja pod hasłem "TAK dla referendum, NIE dla zakazu aborcji". Jej organizatorem był komitet, zawiązany spontanicznie w środowisku studenckim. W manifestacji wzięło udział kilkadziesiąt osób, w tym przedstawiciele "Solidarności Socjalistycznej" i organizacji feministycznych. W wypowiedziach kilku młodych ludzi, jak się domyślamy, dominował wątek obawy przed klerykalizacją życia społecznego - organizatorzy nie zadbali o sprzęt nagłaśniający, przez co ich głos docierał tylko do nielicznych.

(p)

Fot. Robert Glac

SAMORZĄDY TAK, ALE...

"Prezydium Ogólnopolskiego Porozumienia Samorządów Studenckich dąży do zajęcia pozycji jedyne go przedstawiciela studentów. Pozostaje to w rażącej sprzeczności z zasadami demokracji. Podobnie sprzeczne są podjęte przez Prezydium OPSS próby zmonopolizowania wymiany zagranicznej studentów czy też włączanie się w koalicje wyborcze podczas ostatnich wyborów parlamentarnych." Jest to fragment oświadczenia, przyjętego podczas zorganizowanej przez NZS konferencji na temat roli samorządów i stosunków między samorządem a organizacjami studenckimi.

W spotkaniu wzięli udział przedstawiciele Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej, Niezależnego Zrzeszenia Studentów, Stowarzyszenia "Młodzi Liberalowie" oraz Europejskiego Stowarzyszenia Studentów Prawa.

Dyskusja koncentrowała się głównie na zagadnieniach, związanych z trybem przeprowadzania wyborów do samorządu oraz prowadzeniem przez samorządy działalności gospodarczej. Zgodnie z Ustawą o Szkolnictwie

Wyższym samorząd nie posiada osobowości prawnej, dlatego tworzy rozmaite fundacje, czego przykładem jest również nasza uczelnia. Dochodzi do sytuacji, w której działacze samorządu przydzielają pieniądze z funduszu dydaktycznego sobie, a nie innym organizacjom studenckim. Dysponując w ten sposób dużymi możliwościami finansowymi samorząd angażuje się w działalność kulturalną, turystyczną czy wydawniczą.

Nikt nie negował potrzeby istnienia samorządów, ale zdaniem uczestników konferencji powinny się one zajmować wyłącznie akademickimi, stypendiami i kwestiami dydaktycznymi. Zwracano uwagę na potrzebę powołania parlamentu studenckiego, do którego kandydowałoby przedstawiciele wszystkich działających na uczelniach organizacji. Obecni na konferencji przedstawiciele Ministerstwa Edukacji Narodowej stwierdzili, iż dostrzegają niebezpieczeństwo aktualnej sytuacji. Obiecali podjąć kroki w kierunku zmiany najbardziej kontrowersyjnych artykułów Ustawy o Szkolnictwie Wyższym.

Maciej Wicherek

info info

HEJ SPORTOWCY!

Niezależne Zrzeszenie Studentów Uniwersytetu Warszawskiego organizuje w dniach 3-7 lutego 1993 roku Międzynarodowy Akademicki Turniej Sportowy. Przewidziane są zawody w następujących dyscyplinach: mistrzostwa halowe w piłce nożnej (5 osób plus 2 rezerwowych), koszykówce mężczyzn (5 osób plus 2 rezerwowych) i siatkówce kobiet (6 osób plus 2 rezerwowe). Na zgłoszenia zainteresowanych czekamy w Collegium Novum (ul. Gołębia 24), pokój 31a codziennie w godzinach 11.00-13.00.

KTO NIE LUBI PORNOGRAFII?

Akademickie Stowarzyszenie Urzeczywistnienia Wartości Uniwersalnych C.A.R.P. było organizatorem marszu protestacyjnego przeciw pornografii i w obronie wartości moralnych, który odbył się 14 grudnia. Jego trasa wiodła z Miasteczka Studenckiego na Rynek. W ulotce Stowarzyszenia czytamy m. in. "Pornografia niszczy naszą psychikę i osłabia wrażliwość na dobro i piękno. Traktuje drugiego człowieka jak towar na sprzedaż i w konsekwencji prowadzi do wulgaryzacji życia. Czujemy, że jest to coś złego. Nikt z nas nie chciałby widzieć w "Hustlerze" czy "Playboyu" zdjęcia swojej siostry czy matki, córki czy przyszłej żony. Dlaczego?"

Manifestacja nie zgromadziła tłumów - przy-

szło kilkanaście osób. Z okien akademików zwoleńnicy ekscesów pornograficznych wyrzucali nadmuchane przetrwały. Na Ryнку jeden z redaktorów "Piątku Wieczorem" rozdawał "Catsy".

Stowarzyszenie jest - jak nam wiadomo - związane z sektą Unification Church (Kościół Zjednoczenia), pochodzącą z Korei i penetrującą ostatnio dość aktywnie środowiska studenckie.

(K)

URODZAJ NA WIECOWNIKÓW

"Koniec tyranii praw kosmosu! Precz z obowiązującym prawem powszechnego ciężenia! Żądamy zmian kolejności pór roku!" To tylko niektóre z haseł, jakie mogli usłyszeć przechodzący obok pomnika Mickiewicza w poniedziałkowe popołudnie. Kilkuście bliżej niezidentyfikowanych młodych osób zbierało podpisy pod petycją w sprawie zmian praw fizyki. Zdecydowanie odmawiali podania wysłannikowi "WUJ-a" swoich powiązań politycznych, przedstawiając się jako zwyczajna "grupa przyjaciół". Akcja ich mogła być jednak odbierana jako parodia demonstracji z ubiegłej środy, dlatego niektórzy przechodnie wykrzykiwali pod ich adresem pro- i antyaborcyjne hasła. Rzecznicy zmian praw fizyki byli wyposażeni w tubę nagłaśniającą, czym zdecydowanie przewyższali wiecujących kilka dni wcześniej przeciwników projektu ustawy penalizującej aborcję.

(A)

info info

SMACZNEGO!

Piątek, parę minut przed północą, pukanie do pokoju jednego z akademików. Wsuwają się dwie nieogolone gęby.

- Przepraszam, nie macie może... przetrwały?

- Ile?

- Każdą ilość. Serio! Już trzy piętra schodziłśmy.

- Awaryjna sytuacja?

Nieśmiało przytaknięcie. Szukam. Proponuję paczkę z trzema sztukami za 10 tys. zł (w kiosku po 6 tys.). Wyrażam niechęć. Sugeruję:

- Pachnące, plemnikiobójcze, bananowe?

- Bananowe! Jedną.

Wielkiego biznesu na tym towarze jak widać się nie robi. Jednak w trosce o zdrowie studenckiej braci apelujemy do administracji o zainstalowanie na korytarzach automatycznych dystrybutorów.

(D)

NIE JESTEM SHOWMANEM

Rozmowa z kierownikiem klubu studenckiego "Nowy Żaczek", Wojtkiem Kulasą - postacią znaną i lubianą nie tylko w środowisku studenckim, ale również artystycznym. Jego "koneksje" z muzykami owocują tym, że ludzie showbiznesu nie zapominają o klubie i chętnie występują dla studentów w "Nowym Żaczku". Honorarium ma dla nich wtedy raczej drugorzędne znaczenie...

- Typ biznesmana - studenta staje się coraz bardziej rozpowszechniony. Czy to prawda, że większość z nich rozpoczynała swą karierę od prowadzenia melin w akademikach?

- Znam tylko jednego takiego człowieka. Na melinach dorobiło się niewielu - często natomiast zdarzało się, że meliniarze sami wypijali cały alkohol, lądując na odwyku. Prowadzenie tego typu interesu nie jest zdrowym zajęciem - ciągle ktoś puka po nocy, nie sposób się wypaść... Handel walutą dawał większe szanse powodzenia i od tego właśnie zaczynała większość biznesmanów - nie tylko studenckich.

- Obserwując środowisko "Żaczka" można by sądzić, że większość studentów, którzy zajęli się zarabianiem na szerszą skalę, zrezygnowała ze studiów na rzecz interesu - dotyczy to również Ciebie...

- "Żaczek" jest pewną nienaturalną enklawą i nie należy się nim sugerować. Wielu wielkich biznesmenów ukończyło studia, co zresztą pozostaje bez wpływu na branżę, w której robią pieniądze. W "Żaczku" wytworzył się zamknięty krąg - najlepszym przykładem klub, gdzie siedzą ciągle ci sami ludzie. Wydaje im się, że klub to centrum "Żaczka", a "Żaczek" - centrum uczelni. W latach siedemdziesiątych ten akademik był oazą opozycji i naprawdę decydował o tym, co działo się w ruchu studenckim. Obecny "Żaczek" to karykatura

dokończenie na str. 8

AKCJA MŁODYCH RTR

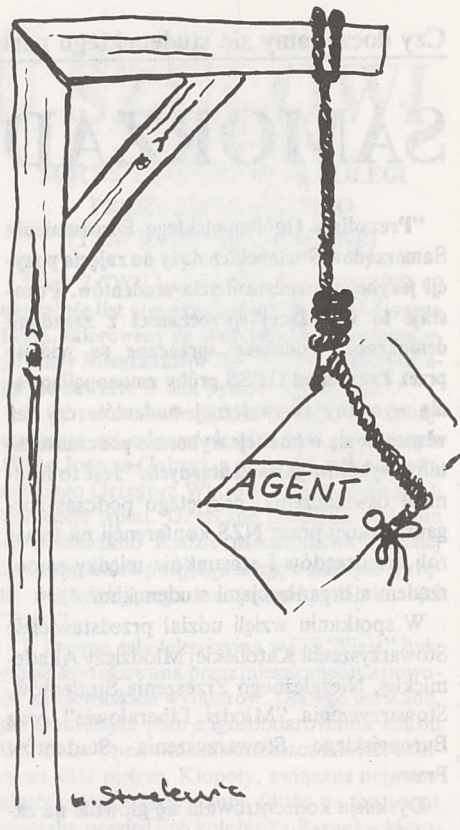
Próba przejścia kontroli nad Wojskiem Polskim przez Belweder, której przeciwstawił się minister Obrony Narodowej Jan Parys oraz jego odwołanie z pełnionego stanowiska dały początek powstającym spontanicznie Komitetom Obrony Parysa. Drugi, czerwcowy Zjazd Komitetów podjął decyzję o przekształceniu się KOP w Ruch III Rzeczypospolitej, który został zarejestrowany jako partia polityczna. Przywódcą Ruchu jest Jan Parys. Obecnie ruch liczy około 10 tysięcy członków, zorganizowanych w 37 kół terenowych i środowiskowych. Między zjazdami władzę sprawuje Komitet Krajowy i Zarząd Krajowy. RTR określa się jako ugrupowanie o charakterze patriotycznym, prawniczo - konserwatywnym i w oparciu o te założenia przygotowuje swój program polityczny.

Pewną odrębnością w ramach RTR cieszy się silne środowisko młodzieżowe, zgrupowane wokół Akcji Młodych. Wśród jej uczestników pojawiły się dążenia do przełamania bariery nieufności, z jaką Ruch styka się nawet

ze strony osób o pokrewnym - prawniczym światopoglądzie.

Działacze Akcji Młodych uważają, że ostateczne rozliczenie z okresem komunizmu jest koniecznym fundamentem budowania nowej Polski. Usunięcie z naszego życia gospodarczego i politycznego struktur mafijnych o częstych powiązaniach z byłym ZSRS ma się dokonać dzięki szybkiemu zrealizowaniu ustaw dekomunizacyjnej i lustracyjnej. Nie można jednak zapominać, że głównym obiektem zainteresowania partii politycznej powinien być dobrobyt kraju i społeczeństwa. Dlatego Akcja Młodych w swojej działalności stara się zwrócić uwagę na problemy gospodarcze i samorządowe. Budowanie prokapitalistycznej świadomości jest na pewno zadaniem o wiele trudniejszym, ale będzie procentować w wymierny sposób.

Jeżeli zainteresował Cię kierunek, reprezentowany przez AM RTR możesz nawiązać kontakt, przychodząc do lokalu w każdą środę o godz. 16, Aleja Słowackiego 48 II p., tel. 33-58-26 (ryn)



Polityka (mała)

SKOMPLETOWANA RADA

Wybory samorządowe na naszej uczelni można już chyba uznać za zakończone. Wreszcie możemy podać pełny skład nowej Uczelnianej Rady Samorządu. Zanim to zrobimy - kilka słów o wydarzeniach, poprzedzających pierwsze posiedzenie wszystkich wymienionych niżej wybrańców, które odbyło się 8 grudnia.

Ostatecznie wyjaśniła się sprawa Wydziału Historycznego. Plotka głosiła, iż z pracy w tamtejszej WRSS zrezygnowała większość dopiero co wybranych, tymczasem - jak się okazało - rezygnację złożył tylko Piotr Kowalski. Zastąpił go brat Ryszard, który pokonał w wyborach uzupełniających Mirosława Szymańskiego. Do urn wezwano także po raz drugi studentów Wydziału Chemii, gdzie unieważniono wyniki wyborów z 18 listopada. Przypomnijmy, że zwyciężyli wówczas Albert Wielgus, Tomasz Motylewski, Barbara Pać i Jerzy Szul.

Komisji Rewizyjnej pozostawiono Wydział Prawa i Administracji. Po pierwsze chodziło o to, czy utajnienie jednego z posiedzeń WRSS było zgodne z prawem. Komisja potwierdziła, iż wszystkie zebrania Samorządu są jawne, nie wolno nikogo z nich wypraszać. Samorządowcy z Wydziału PiA otrzymali upomnienie. Ponadto Komisja Rewizyjna zdecydowała, którzy z wyłonionych delegatów mają prawo reprezentować WPiA na zebraniach Rady Uczelnianej. Przypomnijmy, że w pierwszy poniedziałek po wyborach, podczas tajnego głosowania wyłoniono trzyosobową delegację. Na drugi dzień, świeżo wybrany przewodniczący odwołał dwójkę reprezentantów i zarządził ponowne głosowanie. W skład nowej reprezentacji weszli: Paweł Chmielnicki, Michał Buchman i Leszek Ligęza. Zdeklarowani Agnieszka Mordarska i Tomasz Buława postanowili odwołać się do Komisji Rewizyjnej. Ta przyznała im rację wychodząc z założenia, iż Rada Wydziału nie posiada

prawa odwoływania członków Rady Uczelnianej. Może to zrobić tylko URSS. Buchmanowi i Ligęzie przysługuje prawo odwołania się do prorektora d/s studenckich, którego decyzja będzie ostateczna.

Oto pełny skład "szerokiego" URSS. Osoby podkreślone tworzą Prezydium URSS, reprezentując nas jednocześnie w Senacie uczelni.

☆ **Wydział Historyczny:** Andrzej Fuczek (historia), Wojciech Jackowski (historia), Ryszard Kowalski (historia)

☆ **Wydział Filozoficzny:** Piotr Borowiec (socjologia), Sylwia Chodyniecka (pedagogika), Marzena Ogorzały (psychologia)

☆ **Wydział Filologiczny:** Sławomir Pasternak (fil. wschodniost.), Katarzyna Stefańska (fil. pol), Bogusław Wieczorek (fil. pol)

☆ **Wydział Prawa i Administracji:** Tomasz Buława (nauki polityczne), Paweł Chmielnicki (prawo), Agnieszka Mordarska (prawo)

☆ **Wydział Matematyczno-Fizyczny:** Armen Edigarian (matematyka), Jacek Guzik (astronomia), Anna Radwańska (fizyka)

☆ **Wydział Biologii i Nauk o Ziemi:** Witold Borowski (biologia), Beata Kietlińska (geologia), Piotr Solorz (geografia)

☆ **Wydział Chemii:** Ewa Kiełtoń, Barbara Pać, Albert Wielgus

Przewodniczącym URSS nowej kadencji wybrany został Ryszard Kowalski. Dostał się on do Rady Uczelnianej niejako "kuchennymi drzwiami". Gdyby nie życzliwość brata Piotra nie wiadomo, kto zostałby szefem samorządu - poza Rykiem żaden ze zgłoszonych kandydatów (a było ich w sumie pięcioro - Kowalski, Kiełtoń, Mordarska, Wieczorek i Buława) nie wyraził chęci ubiegania się o to stanowisko.

(P&A)

RYSZARD KOWALSKI ZEZNAJE

"WUJ": Już po raz drugi zostałem wybrany przewodniczącym URSS. Czy oznacza to, że studenci mają do Ciebie tak duże zaufanie, czy też było to wynikiem dobrze prowadzonej gry politycznej?

Ryszard Kowalski: Wydaje mi się, że raczej to pierwsze - wynikiem zaufania, jakie wzbudziłem.

"WUJ": W zeszłym roku obiecywałeś jasne rozgraniczenie kompetencji administracji i komisji studenckich. Czy uważasz, że wywiązałeś się z obietnicy?

R.K.: Śmiem twierdzić, że pewne rzeczy wyjaśniłem, ale kilku innych nie dokończyłem. Nie jest to jednak ostateczne. Kłopoty wynikają między innymi z tego, że są dwie panie kwestor. Jedna przynajmniej nam pieniądze, a druga nas z nich rozlicza. Czasami dochodzi między nimi do różnic zdań co do kwot, którymi dysponujemy. Utrudnia to nasze działania.

"WUJ": A co z komisją zagraniczną?

R.K.: Osoba, która miała się tym zajmować - Bogusław Ścirk - nie sprawdziła się. Komisja padła.

"WUJ": Obiecywałeś również wyraźne określenie kompetencji pana pełnomocnika Rektora ds. pomocy materialnej. Czy udało Ci się to zrobić?

R.K.: Wystąpiłem do Pana Rektora z oficjalnym pismem w tej sprawie i odbyłem kilka rozmów. Dowiedziałem się, że pan pełnomocnik nie ma żadnych kompetencji, dysponując tylko głosem doradczym. Wszystkie decyzje podejmuje J.M. Rektor. Cóż mogłem zrobić wobec takiej odpowiedzi? Podważyć kompetencje Pana Rektora?

"WUJ": Jakie są plany na drugą kadencję?

R.K.: Będę się starał zrealizować te sprawy, których nie udało mi zrobić dotychczas. I będę dążył do tego, żeby różnice w funduszach były interpretowane zawsze na korzyść studentów.

"WUJ": Czy zamierzasz kandydować po raz trzeci?

R.K.: Nic. Zdecydowanie nie.

Rozmawiał Andrzej Garapich
(wywiad autoryzowany)

SYLWESTER W ROTUNDZIE

— w 12 godzin dookoła świata!

Są być może takie bale sylwestrowe, gdzie bilet kosztuje tylko 180.000 zł

Jest nowy, „odjazdowy” wystrój, są gorące dania, zimne napoje, szampan — a wszystko w rytmie świetnej muzyki.

Są też takie, gdzie cena biletu jest tylko dwukrotnie wyższa, lecz ilość atrakcji nieporównywalnie większa.

INTERKONTYNENTALNY BAL SYLWESTROWY

Bary: irlandzki
włoski
polski



Kuchnia: à la Tosiek
dwa gorące dania polarne
zimny półmisek po afrykańsku
zimne napoje tropikalne
kawa brazylijska
ciastka polskie
owoce południowe
szampan hiszpański



Tańce i muzyka: czeska
włoska
rosyjska
karaibska
południowoamerykańska
azjatycka

Atrakcje: prowadzenie balu przez znanych prezenterów radiowych
kulig tramwajowy
taneczne zabawy egzotyczne
spontaniczne prowokacje artystyczne

U NAS SYLWESTRA SPĘDZAJĄ KABARETY Z CAŁEJ POLSKI (WIELOKROTNI LAUREACI „PAKI”)

Życzenia Świąteczne i Noworoczne dla Sympatyków „Rotundy”,
a szczególnie dla Fundacji Samorządu Studentów UJ

NIE JESTEM SHOWMANEM

dokończenie ze str. 5

dawnego: wielu ludzi nie wychodzi stąd tygodniami nie wiedząc, co się dzieje na zewnątrz. Co ciekawe, tych kilkudziesięciu stałych bywa-
łców klubu to przede wszystkim ludzie, nie mieszkający w akademiku.

- Mieszkańcy "Żaczka" skarżą się, że piąt-
kowe dyskoteki przyciągają kiboli piłkarskich,
małolatów-metalowców i inne menelstwo, które

rozlażą się po całym akademiku, zakłócając
spokój. Czy zamierzasz jakoś temu przeciwi-
działać?

- Można stanąć przy drzwiach i żądać oka-
zywania karty mieszkańca lub legitymacji stu-
denckiej. Lepiej jednak kształtować krąg by-
wałców klubu rodzajem granej muzyki. Nie
mam nic przeciwko obecnemu dyskdżokejowi,
ale za czasów Jasia Kuli do klubu przychodzili
zupełnie inni ludzie. Kula puszczał mniej ostre
kawałki, głównie przeboje z lat sześćdziesią-
tych i siedemdziesiątych, które podobały się
studentom. W czasie wakacji do klubu przy-
kleiło się wielu małolatów. Najwyraźniej im-
ponuje im bywanie w klubie studenckim, do
którego w dodatku można wejść za darmo.
Ograniczenia są konieczne.

- Czy możesz powiedzieć, jak zamierzacie
przekształcić scenę klubu? Dają się słyszeć
głosy, że "odmąpowaliście" wystrój od war-
szawskiego klubu "Fugażi"?

- Co do nowego wystroju, który jest przygo-
towywany przez grupę studentów ASP myślę,
że jego ostateczny kształt będzie intere-
sujący, choć na razie nie wygląda ciekawie.
Ale to jeszcze nie koniec! Ocenę pozos-
tawmy do momentu, w którym ujrzemy efekt
finalny!

- "Nowy Żaczek" we wtorki i piątki pęka
w szwach, podczas gdy sąsiednia "Rotunda"
świeci pustkami.

- Znam dobrze ogromne możliwości tego
klubu. Byłem jego pracownikiem w latach
1986-89, najpierw jako zastępca kierownika,
później pełniłem obowiązki kierownika. "Ro-
tunda" ma deficyt, choć dysponuje świetnymi
warunkami lokalowymi i posiada prawo pro-
wadzenia działalności gospodarczej. Myśląc
przedsiębiorczo ludzie mogliby tam wiele zro-
bić.

- "Rotunda" nie jest jedynym klubem studen-
ckim, który cienko przedzie. Zadłużone są na-
wet położone w bardzo dobrym miejscu "Jasz-
czury". Dlaczego tak się dzieje?

- Jest wiele powodów. To, że studenci zubo-
żeli, wcale nie uważam za najważniejszy. Klu-
by były utrzymywane przez uczelnię, dostawa-
ły pieniądze z wielu źródeł. Zadomowili się tam
ludzie, którzy nie potrafią się przestawić na
nowe warunki. Przysnąż jednak, że nie posia-
dając koncesji na alkohol trudno utrzymać się
na powierzchni.

- Czy kluby nie mogłyby nieco się "odkuć",
organizując imprezy masowe, takie jak niedaw-
ny koncert "Wykłady rockowe"?

- Czasy się zmieniły, spędzamy nie wychodząc.
Na halowy koncert kilku grup przychodzi po
100-200 fanów każdej kapeli. Jeśli już mówimy
o "Wykładach rockowych", to moim zdaniem
nie wystąpiły na nich grupy dla studentów,
choć Voo Voo lub Porter zrobiłby świetną
atmosferę, występując w "Żaczku".

- Jakich atrakcji dostarczy nam „Żaczek”
pod nowym kierownictwem?

- Zostawiamy tradycyjne już wtorki jazzowe
oraz piątkowe dyskoteki rockowe. "Jaszczu-
ry" naciskały, aby przenieść jazz na inny dzień,
gdyż odciągamy im publikę. Kiedyś zrodziła
się niezdrowa koncepcja, by jazzowymi wtorki-
mi w "Żaczku" rozwalić "Jaszczury", przez
co ludzie stracili okazję bywania na jazzie dwa
razy w tygodniu. A przecież mogliśmy we
współpracy z innymi klubami sprowadzać mu-
zyków z całej Polski. Skutek - znaczna obniżka
kosztów. Dużą zasługą Rusinka było atrakcyj-
ne prowadzenie imprez — to on był pomys-
łodawcą nietypowych przedsięwzięć artystycz-
nych. Ja nie jestem showmanem, ale gwaran-
tuję, że każdy znajdzie w programie klubu coś
dla siebie, od jazzu po folk.

- Jesteś zwolennikiem kooperacji klubów stu-
denckich?

- Tak! Istnieje przecież coś takiego, jak rada
klubów studenckich. Gdyby działała jak trze-
ba, kluby dogadałyby się zamiast bezsensow-
nie rywalizować.

- Wróćmy może do programu...

- Będą kabarety, przynajmniej raz na dwa
tygodnie. W planach - wieczór muzyki bałkań-
skiej. Niektórzy artyści, jak Lora Szafran,
godzą się występować za symboliczne honora-
rium. Imprezy tego typu będą biletowane.

- Rada Mieszkańców dopomina się o moż-
liwość wynajmowania klubu na imprezy towa-
rzyskie.

- Czy studenci koniecznie muszą obchodzić
swe uroczystości w klubie? Na imprezy typu
imieniny powinny być inne pomieszczenia. Co
prawda za wynajęcie sali płaci się 500 tysięcy,
to jednak klub nie zyskuje na tym: trzeba
przecież zapłacić za światło, zniszczony sprzęt.
Miałbym inną propozycję - zlikwidować bilard
i na imprezy wynajmować salę za klubem,
gdzie mieści się około 30 osób. Ostatnio zrodził
się pomysł, aby urządzać balangi w jednej z sal
w podziemiach.

- Może powiesz na zakończenie, ile zarabia
kierownik klubu "Nowy Żaczek"?

- Spytaj Rysiewicza.

Rozmawiała Katarzyna Kizer,
notował Piotr Korbiel

NIEPRZEKUPNI!

Ostatni numer „BIS-a” (Biuletyn Samo-
rządu AGH) przyniósł szokującą nowinę.
Oto „WUJ” się sprzedal! Komu, za ile — wy-
jaśnienia bardzo mętne.

Za to „BIS” jest nieprzekupny! Gromi
administrację AGH za nierozsądek i marno-
trawstwo finansów.

Jak się dowiadujemy, „BIS” dostał ostat-
nio propozycję tańszego druku (oszczędność
ok. 600 tys. miesięcznie), jednak odrzucił tę
propozycję ze względu na powiązania drukar-
za z UJ. „BIS” się nie sprzeda! Gratulujemy!

(D)

- ☆ Co powinno wisieć w każdym pokoju w akademiku?
- ☆ Gdzie najlepiej zaznaczyć te nie-
liczne dni, w które ma się zamiar
pójść na zajęcia?
- ☆ Gdzie powinny być zaznaczone
daty imprez?
- ☆ A co najlepiej nādaje się na
zakreślanie dni rektorskich?

OCZYWIŚCIE KALENDARZ "WUJ-a"!!!

Wytnij niniejszy kupon (bardzo
ważnie) — na jego podstawie bę-
dziesz mógł kupić w naszej re-
dakcji wspaniały KALENDARZ
"WUJ-a" za tylko...

4.000 złotych!

Przecież to tylko tyle, ile kosztuje
bilet z Miasteczka do „ŻACZ-
KA”!!!

Cytat numeru:

"Zaprzeczam pojęciu »mały interesik«"

(Poseł Łopuszański podczas spotkania ze studentami w "Piaście")

Tygodnik studentów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Redaguje zespół: Piotr Derlatka, Andrzej Garapich,
Robert Glac, Katarzyna Kizer, Piotr Korbiel.
Adres redakcji: DS „Żaczek”, Al. 3 Maja 5, p. 1/06, tel. 33-54-74, 33-54-77 w. 219
Nakład: 2000 egz. rozdawanych bezpłatnie
Skład: Wydawnictwo „Sienna 5”, edycja: „Praxis”, tel. 33-59-75
Numer zamknięto 17 XII 1992 r.

WUJ